Rok IX. Nr. 270 | Sosnowiec, wtorek 2 października 1934 roku. | Cena numeru 10 grosz.

EXPRES ZAGŁĘ

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, A...istracji i Dru... Sosnowiec, ...na 1a ...kcji

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja ... 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kości... tel. 16.

Rozwydrzone wyrostki endeckie strzelają do policji

Niesłychane zajścia w Częstochowie

WARSZAWA, 1. 10. (PAT) Na dzień 30 września zapowiedziany był za zezwoleniem władz zjazd związku hallerczyków w Częstochowie oraz poświęcenie chorągwi miejscowej placówki tegoż związku. W dniu zjazdu przybyła na plac katedralny grupa młodych stronnictwa narodowego z odznakami rozwiązanego obozu wielkiej Polski, samowolnie próbując wejść do szeregów zgromadzonych hallerczyków.

Ponieważ w programie zjazdu związku hallerczyków udział młodych stronnictwa narodowego nie był oczywiście przewidziany, miejscowe władze policyjne wezwały przybyłych do rozejścia się, co zresztą niezwłocznie nastąpiło.

W godzinę później grupa młodych stronnictwa narodowego usiłowała znowu zorganizować pochód, który na ponowne wezwanie policji został rozwiązany. Po skończonem nabożeństwie, gdy hallerczycy formowali się do defilady, członkowie grupy młodych stronnictwa narodowego, mimo dwukrotnych zakazów policji znowu usiłowali przyłączyć się do pochodu, zakłócając spokój uroczystości.

Na wezwanie policji do rozejścia się grupa ta obrzuciła policjantów kamieniami oraz pociskami, sporządzonemi z odważników uwiązanych na rzemieniach. Równocześnie z szeregów młodych stronnictwa narodowego dano kilka strzałów rewolwerowych do policji. W wyniku zajścia, które zostało natychmiast przez policję zlikwidowane bez użycia broni zostało poturbowanych kilku szeregowych policji, z których jeden został dość ciężko zraniony w głowę. Na miejscu zajścia zatrzymano jednego z członków grupy młodych str. nar. z bronią w ręku, w chwili, gdy zamierzał strzelić do przodownika policji.

Pozatem aresztowano jeszcze kilku członków tej organizacji za obrzucanie kamieniami policji. — Zajście trwało 10 minut. Dalszy ciąg uroczystości hallerczyków odbył się bez przeszkód.

Zapowiedź wielkiej manifestacji

w Paryżu

PARYŻ, 1.10. (wł.) Zapowiedziana na 13 października wielka manifestacja zjednoczonego frontu socjalistyczno - komunistycznego w Paryżu nie wróży Paryżowi spokoju.

Cały szereg organizacyj przeciwnych kierunków politycznych postanowił w tym dniu urządzić na ulicach stolicy Francji kontrmanifestacje.

Największa organizacja kombatantów, UNC — Unja Narodowa Kombatantów, wezwała swoich 900 tys. członków, by 13 października znaleźli się w komplecie w zwartych pochodach na ulicach miasta.

Umiarkowana prasa, licząc się z możliwością dojścia do starć, domaga się od rządu wydania zakazu odbycia manifestacyj zarówno socjalistycznych, jak i kombatanckich.

Minister Beck objął urzędowanie

WARSZAWA, 1. 10. (PAT) W dniu dzisiejszym minister spraw zagranicznych Józef Beck po powrocie z Genewy do Warszawy objął urzędowanie.

Zwycięscy lotnicy u premjera

WARSZAWA, 1.10. PAT. P. premjer przyjął dziś w prezydjum rady ministrów kpt. Hynka i por. Pomaskiego oraz kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego zwycięzców zawodów balonowych o puhar Gordon - Benetta.

Nowy prezydent Poznania

POZNAŃ, 1. 10. (wł.) W sobotę złożył urzędowanie dotychczasowy prezydent miasta Poznania p. Cyryl Ratajski. Dziś w południe odbyło się wręczenie ustępującemu prezydentowi dyplomu obywatelstwa honorowego m. Poznania oraz specjalnego medalu państwowego. We wtorek obejmie urzędowanie nowy prezydent Poznania, płk. Więckowski.

„Precz z Mussolinim!"

NOWY YORK, 1.10 Podczas koncertu orkiestry włoskiej w jednym z teatrzyków na 14 Avenue doszło do gwałtownych zajść, wywołanych przez komunistów ,którzy wznosili okrzyki: „Precz z Mussolinim! Precz z faszyzmem!"

Przed gmachem zgromadził się tłum z 8 tysięcy ludzi, który przyłączył się do manifestacji. Policja z trudem przywróciła porządek.

Oszalały morderca dzieci

porąbał kilkoro siekierą

BRZEŚĆ n-BUGIEM, 1. 10 (wł.) Mieszkańcy chutoru Cacia w powiecie stolińskim wstrząśnięci zostali do głębi mrożącą krew zbrodnią, dokonaną we wsi.

W sąsiedniej miejscowości Blezów, dostał nagle ataku szału niejaki Filip Woronowicz, pełniący tam funkcję sołtysa. Szaleniec porwał siekierę i rzucił się na swoją żonę i dzieci, aby je wymordować. Sołtysowa zdołała wraz z dziećmi skryć się przed mężem, a wówczas szaleniec, wyjąc dziko, popędził z siekierą w ręku do chutoru.

Wieś była pusta, bowiem chłopi pracowali w polu. Opętany manją mordowania sołtys natrafił na grupkę dzieci, bawiącą się na ulicy między domami. Gromadka rzuciła się do ucieczki. Ośmioletni Nikifor Kulakiewicz, chwycił na ręce swego dwuletniego braciszka Michasia i usiłował skryć się z nim w ojcowskiej chacie.

Szaleniec dopędził go i jednem uderzeniem topora powalił na ziemię, a drugiem uśmiercił 2-letniego Michasia.

Potem dopadł 5-letniej Marcysi Kulakiewiczówny i zadawszy jej kilka ciosów, ciężko poranił.

Szaleniec popędził dalej przez wieś i nad rzeczką Stwigą chwycił bawiącą się 3-letnią Marysię Kulakiewiczównę i wrzucił do wody. — Scenę tę widzieli pracujący w polu chłopi i pośpieszyli dziecku z pomocą.

Dziewczynkę wyłowiono z rzeczki i przywrócono do przytomności. Kilku chłopów rzuciło się na szaleńca, którego po krótkiej walce udało się skrępować, poczem odwieziono go do Stolina. Marcysię i Nikifora Kulakiewiczów w stanie b. groźnym [illegible] do szpitala.

Mordercy policjanta staną przed sądem

LWÓW, 1.10 (wł.) Władze śledcze ukończyły śledztwo w sprawie zamachu na wywiadowcę policji w Żółkwi, ś. p. Jacynę. Sprawcą mordu jest Hryć Kulikowiec, pomocnik introligatora, zam. w Lipinie pod Żółkwią. Jego pomocnikiem w zbrodni był Taras Hałapeć 25-letni rolnik oraz Włodzimierz Kossaraba, 23-letni introligator w Żółkwi

Wywiadowca Jacyna zastrzelony został skrytobójczo strzałem rewolwerowym w tył głowy.

Rozprawa przeciw zamachowcom odbędzie się w połowie października.

Bomba w lokalu b. kombatantów rosyjskich w Paryżu

PARYŻ, 1.10. (wł.) Kolonja rosyjska w Paryżu żyje pod wrażeniem zamachu bombowego, dokonanego wczoraj w lokalu związku byłych kombatantów rosyjskich, którego prezesem był w swoim czasie gen. Kutiepow.

Bomba wprawdzie nie wyrządziła większych szkód, ze znalezionej jednak na miejscu kartki według opinji kół rosyjskich wynika, że stanowi ona zapowiedź serji zamachów.

Zamachowcy oświadczają w kartce: „To jest pierwsze ostrzeżenie. Nie chcieliśmy przelewać krwi, ale następnym razem sprawa będzie poważniejsza, zdecydowani jesteśmy wszystko wysadzić w powietrze"

Tekst ten był podpisany: Ochotnicy wspólnego frontu.

W kołach emigranckich oświadczają, że od czasu tajemniczego zniknięcia gen. Kutiepowa, wybitni przywódcy i członkowie związku kombatantów rosyjskich otrzymywali nieustannie listy, w których grożono im śmiercią. Ostatnio akcja nadsyłania anonimów z pogróżkami wzmogła się i prawdopodobnie pozostaje w związku z wybuchem bomby

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

P. WITOS NA URLOPIE.

Tak orzekła rada nacz. Str. Lud.

WARSZAWA, 1. 10. Wczoraj w gmachu sejmu odbyły się dwudniowe obrady rady naczelnej stronnictwa ludowego.

Na posiedzeniu wczorajszem odczytano list byłego posła Witosa W liście tym p. Witos zawiadamia radę o swej rezygnacji z prezesury rady, Zebrani rezygnacji tej nie przyjęli, postanawiając udzielić p. Witosowi urlopu na cały czas przebywania jego poza krajem.

UŁASKAWIENIE WIĘŹNIÓW BRZESKICH.

WARSZAWA, 1. 10. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości Cz. Michałowskiego podpisał akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie tak zw. „Centrolewu“, a mianowicie: Norberta Barlickiego, Mieczysława Mastka, Józefa Putka, Stanisława Dubois i Adama Ciołkosza.

SZOFER FATALNEGO AUTOBUSU SKAZANY NA 2 I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA.

SIEDLCE, 1. 10. Przed sądem okręgowym w Siedlcach toczył się dziś proces przeciwko szoferowi Czesławowi Chylińskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia rb., prowadząc autobus pasażerski, spowodował pod Sadownem pow. węgrowskiego wielką katastrofę, w której w nurtach rzeki zginęło 18 osób.

Sąd skazał Chylińskiego na 2 lata 6 miesięcy więzienia.

OLBRZYMI POŻAR TERENÓW NAFTOWYCH W NIEMCZECH.

TELLE, 1. 10. We wzniesionej przed dwoma miesiącami wieży wiertniczej, należącej do Tow. górniczego Nieheim, wybuchnęły w sobotę około godz. 7-ej gazy i ropa. Przytem zapalił się gaz.

Powodem wybuchu ognia było wyrzucenie kamienia na sztabę żelazną i skrzesanie iskier, które wywołały pożar. W mgnieniu oka stanęła cała wieża w płomieniach, a znajdujących się w niej szesnastu robotników zdołało się wyratować z największą trudnością Czterech robotników zginęło. Pożaru nie można było ugasić, gdyż wobec rozszalałego żywiołu było gaszenie przy pomocy piany bezowocne.

Wielka wieża żelazna runęła na ziemię.

Płomienie buchają z ziemi, a ogromne kłęby dymu zasnuły całą okolicę i są widoczne aż w Felle. Do pożaru przybyły straże z całej okolicy. Działalność ich ogranicza się tylko do kopania rowów i sypania wałów z piasku Rozmiarów szkód nie można jeszcze ocenić.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZDRADZIŁ ROEHMA TERAZ DRŻY O SWE ŻYCIE.

BERLIN, 1. 10. „Linzer Volksblatt“ podaje sensacyjną wiadomość o osobie, która bezpośrednio przyczyniła się do straszliwej masakry przywódców hitlerowskich z Röhmem na czele. Człowiekiem tym, który zdradził całe sprzysiężenie, był austrjacki hitlerowiec i przywódca S. A., nazwiskiem Reschny.

Reschny był wtajemniczony dokładnie we wszystkie plany Röhma, jednak w ostatniej chwili przeląkł się czy sprzysiężenie się uda i czy on nie straci przytem głowy. Postanowił wobec tego wydać swych towarzyszy. Wyjechał więc do Nadrenji, gdzie przebywał Hitler, ażeby wydać Röhma. Hitler dowiedziawszy się od Reschnego co się święci, wydał w ciągu paru godzin wszystkie polecenia usunięcia przywódców S. A., które zostały skrupulatnie wykonane. Hitler okazał wdzięczność Reschny'emu. Był on prawdopodobnie jedynym spiskowcem, któremu nie spadła głowa.

Obecnie żyje Reschny z pensji, którą otrzymał od Hitlera, a ustawicznie w trwodze, że ci, którzy ocaleli, odpłacą mu się za zdradę.

Trzy przedmioty w jednym

Papierośnica, lornetka, czy zapalniczka?

Wystawa praktycznych wynalazków

Od 32 lat odbywa się w Paryżu co rok w bieżącym miesiącu najoryginalniejsza wystawa w świecie. Nosi ona nazwę „Concours Lepine“ (konkurs Lepinea), tak nazwana ku czci jednego z dawnych prefektów policji paryskiej, Lepinea, który pierwszy wpadł na myśl urządzenia tej wystawy.

Jeśli ma ona istotnie prawo do nazwy najoryginalniejszej w świecie, to głównie z uwagi na to, że ci, którzy na tej wystawie wystawiają swe artykuły, to nie są kupcy, ani przemysłowcy, czy fabrykanci,

ale wynalazcy,

skromni poszukiwacze praktycznych udoskonaleń, rozmaici genjusze, którzy w ciągu roku wpadli na pomysł jakiegoś nieznanego przedmiotu o praktycznej użyteczności i pomysł ten zrealizowali

Konkurs na najoryginalniejszy i najpraktyczniejszy wynalazek zamyka wystawę.

Wszystkie wynalazki pokazywane na „Concours Lepine“, nie są z gatunku tych, które stanowić mogą głośne wydarzenia światowe, jak np. telefon, albo radjo, a żaden z zaprezentowanych wynalazków nie ma ambicyj Marconiego lub Edisona. Są to wyłącznie przedmioty o znaczeniu praktycznem, które dzięki swej pomysłowości, mogą w codziennem życiu oddać każdemu człowiekowi, wprawdzie małe, ale nieraz bardzo pożyteczne usługi. Wypełniają one luki, przez które wdzierają się w nasze zwyczaje i obyczaje powszednie, kłopoty często niepozorne, a jednak uparte, przykre i tak zwane „pechowate“...

Wchodząc na wystawę, znajdujemy się w pośrodku ogromnej ilości

drewnianych bud i kiosków,

w których tak zw. demonstratorzy czyli pokaziciele wtajemniczają publiczność w mechanizm wynalazków. Idąc spacerem od budy do budy i od kiosku do kiosku, — możemy napatrzeć się dowoli najrozmaitszym kawałkom: tu pokazują pomysłowy kurek do butelki, który ma tę własność, że płyn w zwyczajnej butelce, a więc piwo, wino, mleko i t. d. utrzymuje przez 4 godziny w chłodnej temperaturze. Ten cudowny korek kosztuje tylko 10 franków wraz z broszurą, wyjaśniającą dokładnie tajemnicę wynalazku i sposób obchodzenia się z nim.

Gdzieindziej młoda kobieta pokazuje, jak można z jednej i tej samej sztuki sporządzić pokolei dowolną ilość sukień, a więc suknię spacerową, domową, wieczorową, do pracy i t. d. W ciągu pół godziny. Tu również dodaje się do sztuki materji wydrukowane objaśnienie wynalazku.

Wielkiem zainteresowaniem, szczególnie młodych ludzi cieszy się

pomysłowa papierośnica,

która służy jednocześnie jako lornetka do teatru i jako automatyczna zapalniczka. 3 przedmioty w jednym. Nikt nie zaprzeczy, że papierośnica taka jest praktyczna, a jej **wynalazca pomysłowy.**

Z przedmiotów gospodarskich sensację stanowi garnek z pokrywką, zaopatrzoną w przyrząd, który podczas gotowania automatycznie

miesza zawartość garnka,

a więc np. zupę i głośnym świstem, jak lokomotywa, daje znak, gdy zupa jest gotowa. W tym celu nastawia się działanie przyrządu w pokrywce na dowolny czas. Potrafi taki garnek ocenić szczególnie kucharka, która gotuje z książki kucharskiej.

Tuż obok w sąsiednim kiosku, pokazują bardzo pomysłowy komplet przyborów toaletowych dla zwierząt domowych, jak np. dla psów, kotów i t. d. a dalej w innej budzie, praktyczny pierścionek, którym można natychmiast zastąpić oderwany guzik. Każdy powinien nosić taki pierścionek przy sobie, objaśniał demonstrator, bo ileż ludzi znalazło się już w trudnościach, gdy nagle na ulicy lub gdzieś w miejscu publicznem, oderwał się im guzik w jakiejś ważnej części składowej garderoby.

Interesowano się ponadto jeszcze igłą

z niekończącą się nicią,

a więc igłą, której nie trzeba często nawlekać, gdyż za jednym razem nabiera ona 8 metrów nici. Artykuł bardzo praktyczny dla kawalerów, jak brzmiało objaśnienie.

Tysiąc takich praktycznych wynalazków pokazywano na „Concours Lepine“, małe środki na małe a przecież nieraz wielkie kłopoty wzruszające dowody troski bezimiennych dobroczyńców o komfort w naszem intymnem życiu i w jego przejawach, najbardziej kapryśnych i niepozornych.

MAŁPY OSZALAŁE Z PRAGNIENIA.

Straszna posucha na Ceylonie.

COLOMBO (Ceylon). 1. 10. Niebywałe upały i posucha, jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wyspy, odbiła się w katastrofalny sposób na zbiorach orzechów kokosowych, ryżu i herbaty. Zachodzi obawa, że najsłynniejsze plantacje herbaty zostaną zupełnie zniszczone, jeżeli susza będzie trwała nadal.

W północnych częściach wyspy małpy, oszalałe z pragnienia, rzucają się na ludzi. Jelenie zjawiają się na ulicach wiosek.

RODZINA, KTÓRĄ PRZEŚLADUJE NIESZCZĘŚCIE.

LONDYN. 1. 10. Przed paru dniami znaleziono markiza Waterforda, arystokratę angielskiego, nieżywego z raną postrzałową z dubeltówki na swoim zamku. Szczegóły tej śmierci nie są wyjaśnione. Niewiadomo czy chodzi o samobójstwo, nieszczęśliwy wypadek, lub morderstwo.

Rzecz ciekawa, iż wszyscy Waterfordowie od 7-ciu generacyj padają ofiarą tragicznych wypadków. Ojciec markiza utonął w 36 roku życia. Jego dziadek został zastrzelony na polowaniu. Jego pradziadka przejechał pociąg. Inny z jego przodków został kopnięty śmiertelnie przez konia, którego chciał dosiąść.

Obecnie zmarły lord Waterford pozostawił syna i córkę.

Córka porwała.. ojca

Tajemnicze plany artystki

W Le Mans wydarzył się niezwykły wypadek porwania w biały dzień, którego dokonała przy pomocy trzech mężczyzn artystka kinowa Lucja Michel, zamieszkała w Paryżu. Ofiarą tego porwania padł ojciec artystki 89-letni rentjer, Ludwik Michel. Niezwykła ta scena rozegrała się na pl. de l'Eperon. — Stary rentjer udał się w towarzystwie swej służącej, Marji Gennetais do notarjusza, w celu załatwienia jakiejś sprawy. Gdy rentjer opuścił mieszkanie notarjusza, rzuciło się na niego dwuch mężczyzn i wsadziło siłą do czekającego wpobliżu samochodu, w którym znajdowała się córka rentjera. Trzeci mężczyzna przez ten czas zakneblował usta służącej, która usiłowała protestować. Zanim świadkowie tej niezwykłej sceny zdążyli interwenjować, samochód wraz z porwanym rentjerem odjechał w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła energiczne dochodzenia w tej niezwykłej sprawie.

Krwawy napad bandytów na hotel

Zabity hotelarz, 5-ro gości i dwaj bandyci

NOWY JORK, 1. 10. — W położonem w stanie Illinos mieście St. Jacobs doszło wczoraj rano do krwawej rozprawy z szajką bandytów, którzy w liczbie czterech napadli na miejscowy hotel.

W chwili napadu w hotelu znajdowało się czterech gości, którzy spożywali właśnie śniadanie. Na okrzyk „Ręce do góry!“ przerażeni goście poddali się, natomiast właściciel hotelu dobył rewolweru i jednego z bandytów zastrzelił.

W sali hotelowej wybuchła gwałtowna strzelanina.

Gdy hotelarz wycofał się do drugiego pokoju, aby nabić rewolwer, bandyci skorzystali z tego, i zastrzelili wszystkich czterech bezbronnych gości, w tem dwie kobiety.

Dzielny właściciel hotelu postanowił pomścić tę zbrodnię i począł nanowo ostrzeliwać napastników, którzy tymczasem przystąpili do obrabowywania zabitych ofiar.

Podczas walki udało się właścicielowi hotelu zabić jeszcze jednego bandytę, wkrótce jednak sam padł trafiony śmiertelnie kulą.

Napastnicy zastrzelili jeszcze jednego mężczyznę, który przypadkowo przyszedł do hotelu, poczem zabrawszy zwłoki swych wspólników na samochód, podjechali pod miejscowy szpital i tam je wyrzucili na chodnik, a następnie zbiegli.

Tajemniczy truciciel w czeskiem mieście

PRAGA, 1. 10. Miasto Jabloniec w północnych Czechach pozostaje pod wrażeniem niesamowitej zbrodni, jaką wykryto tam przed kilku dniami.

Przed gmachem poczty głównej pewien żołnierz znalazł na ulicy kilka tabliczek czekolady, owiniętych starannie w papier staniolowy Po spożyciu jednej tabliczki czekolady żołnierz zachorował wśród objawów silnego zatrucia i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Prawie równocześnie w innej części miasta zachorowało troje dzieci po spożyciu znalezionych na chodniku cukierków. Lekarze uznali stan wszystkich trojga za beznadziejny

Wypadki te wywołały wśród ludności olbrzymie wzburzenie. Cały aparat śledczy został postawiony na nogi celem wyśledzenia tajemniczego truciciela, dotychczas jednak dochodzenia nie dały wyniku.

Niepokojącą tę zagadkę potęguje fakt, że mimo energicznej akcji policyjnej, prawie codziennie oddawane są na policję cukierki i czekolady, znalezione przez mieszkańców w różnych dzielnicach miasta. Słodycze te poddawane są badaniom chemicznym, które jednak nie wykazują żadnych śladów trucizny.

Polip zadłużenia

dusi nasz samorząd terytorjalny

Na czele zarządów naszych miast i gmin stają właśnie nowi włodarze: nowi prezydenci, burmistrze, wójtowie. Mają oni wszyscy zadanie skierowanie gospodarki naszego samorządu terytorjalnego na nowe tory: usunięcia przerostów minionego okresu, a oparcia swego działana o zdrowe podwaliny gospodarcze.

Jednak wszyscy niemal muszą się natknąć na smutne dziedzictwo „temporis acti“: na niepomiernie przebujałe zadłużenie, na kolumny cyfr, pięknie spisanych w księgach buchalteryjnych po stronie pasywów, na gniotące miasta i gminy — długi.

Mniejsza o to w tej chwili, jak te długi powstały. Próżne to byłyby obecnie rekryminacje... Faktem jednak jest, że długi są — i to wręcz olbrzymie: zadłużenie naszego samorządu wynosi przeszło 1.300.000.000 złotych! Miljard — długoterminowe długi, 300 miljonów krótkoterminowe...

Oczywiście są one rozłożone nierównomiernie. Są gminy miejskie i wiejskie o małem, możliwem do zdzierżenia zadłużeniu; są takie, które — by użyć popularnego określenia — zadłużyły się po „uszy“, nie mogą zupełnie sprostać swym zobowiązaniom, ani spłacać rat ani odsetek; muszą się „ratować“... nowemi długami, a tem samem pogrążać się w coraz większe opresje.

Jaka jest przeważnie geneza tych długów? Były lata „prosperity“, miasto rozporządzało wielkiemi dochodami, więc liczyło, że zaciągając dług na cele inwestycyjne — np. budowlane — z dochodów łatwo i dług i odsetki pospłaca. Ale potem przyszły czasy gorsze, dochody poczęły się zmniejszać, wpływy do kasy gminnej stawać coraz niklejsze... Wiemy z ogólnej statystyki, jak się to w cyfrach przedstawia: na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat wpływ z podatków zwyczajnych zmalał o 30 proc., z podatków nadzwyczajnych nawet o 40 proc.

W tej sytuacji przyszło sięgnąć do... redukcji wydatków. Było to oczywiście główne romedium. Równie znamy cyfry odnośne: gdy w r. 1930 wydatki zwyczajne naszego terytorjalnego samorządu wynosiły 769 miljonów, to w r. b. spadły do 596... Bardziej jeszcze wydatki nadzwyczajne: z 491 miljonów do 82...

Ale te skurczenie wydatków musi mieć swą granicę, jeśli się nie ma zemścić na sprawności i najniezbędniejszej pracy samorządu. Można oszczędzać — i bezwzględnie trzeba! — na różnych zbytkach, na niekoniecznych wydatkach, zahamować kompletnie owo rozrzutnictwo, które dawniej tak zaciążyło na naszej autonomji terytorjalnej. Ale nie sposób gilotynować tych dziedzin pracy, które są niezbędne, nie wolno cofać rozwoju kulturalnego i społecznego naszych gmin wiejskich, naszych miasteczek i miast. Szkolnictwo czy opieka społeczna, czy środki komunikacyjne nie mogą ucierpieć. Można budować szkoły mniej luksusowe — ale zaprzestać ich budowy nie wolno. Można ograniczyć budowę asfaltowych gościńców — ale zaprzestać konserwowania istniejących dróg nie wolno? Można wprowadzić oszczędności w dziedzinie opieki higjenicznej — ale skasować jej nie wolno!

Cóż więc musi być zrobione, aby to olbrzymie zadłużenie, z jakiem spotka się niemal każdy nowy włodarz gminy, nie unicestwiało zgóry jego dobrej woli i energji? Na to, by poszedł na drogę rozbudowy aparatu fiskalnego, zwiększenia świadczeń ludności, obciążenia jej nowemi podatkami samorządowemi — czasy są zupełnie niesposobne. Nie osiągnąłby zaprawdę celu, a wywołał skutek wręcz odwrotny: pod ciężarem zwiększonych świadczeń na cele samorządowe mieszkańcy przestaliby wogóle płacić...

Jest więc inna droga i inne wyjście: oddłużenie samorządu przez rozłożenie rat amortyzacyjnych na dłuższe, niż dotychczas terminy i przez obniżenie odsetek. Wtedy na „obsługę długu“ gmina będzie miała do zebrania o wiele mniej i wtedy będzie mogła jakoś zrównoważyć swe uszczuplone dochody i wydatki.

Na tę drogę niewątpliwie wkroczymy. Będzie ona jednym z głównych motorów uzdrowienia naszego samorządu terytorjalnego i wyprowadzenia go z tej opresji, w jakiej się znalazł.

M.

Co wynaleziono

w ostatniem pięćdziesięcioleciu

Serję wynalazków ostatnich lat pięćdziesięciu, które w niedługim przeciągu czasu znalazły powszechne zastosowanie otwiera wynalazek turbiny parowej. Dokonali go Parsons i G. P. Laval. Właściwie dla sprawiedliwości wspomnieć należy o dwóch wielkich wynalazkach, których zjawienie się przypada na lata nieco wcześniejsze. Chodzi tutaj o wynalazek kolei elektrycznej (skonstruował ją jeszcze w r. 1881 Niemiec Werner Siemens) oraz o wynalezienie sposobu skraplania powietrza, co przyniosło nieśmiertelną sławę dwum polskim uczonym, Karolowi Olszewskiemu i Zygmuntowi Wróblewskiemu. Uczeni polscy dokonali po raz pierwszy skroplenia powietrza w r. 1883 Na rok 1884 przypada skonstruowanie maszyny, która dokonała przewrotu w dziennikarstwie — linotypu. Linotyp jest dziełem Mergenthalera.

Łódź podwodną znano już oddawna. Była ona jednak mała, niezgrabna i poruszana siłą rąk lub nóg ludzkich. W r. 1884 Polak, inżynier Drzewiecki, zbudował pierwszą łódź podwodną poruszaną motorem elektrycznym, co na owe czasy było wielkim w tej dziedzinie postępem. W niespełna rok później świat oglądał i wyśmiewał pierwszy samochód Benza-Daimlera.

Pód datą 1885 zanotowała historja postępu ludzkości wynalazek, który stał się podstawą późniejszego ogromnego rozwoju automobilizmu. Dunlop sporządził wówczas pierwszą oponę, narazie rowerową, później zaś samochodową. W tym samym roku Chardonnet otrzymuje poraz pierwszy sztuczny jedwab, dając początek potężnej gałęzi przemysłu tekstylnego. Lata 1887 i następny przynoszą wynalazki filmu fotograficznego (E. Goodwin) i odkrycie fal radjowych przez H. Hertza, uważanego dzisiaj przez wielu za ojca radja.

Od roku 1891 zaczyna wchodzić w użycie gazowe światło żarowe (Auer), w dziedzinie lotnictwa notujemy zaś pierwsze loty szybowcowe Lilienthala. W dwa lata później w r. 1893 mamy do zanotowania dwa poważne sukcesy w dziedzinie motoryzacji: Diesel uzyskuje patent na swój motor, Hildebrand i Wolfmüller wypuszczają na światło dzienne motocykl. W r. 1895 przygotowuje się w ciszy i tajemnicy wynalazek, który w pięć lat później stał się sensacją świata — sterowiec hr. Zeppelina. Rok ten był bardzo obfity w wynalazki. Obok sterowca powstały bowiem w tym samym czasie telegraf bez drutu Marconiego, kinematograf Lumiera i wysyłający niezwykłe promienie aparat prof. Roentgena. Odkrycia, które ma duży związek z promieniami Roentgena dokonała w trzy lata później, t. zn. w r. 1895 nasza rodaczka, niedawno zmarła p. Skłodowska. Jak wiadomo, odkryła ona wówczas pierwiastek promieniotwórczy rad. Koniec XIX stulecia, rok 1900, uświetniony został wynalazkiem żarówki elektrycznej z włóknem metalowem.

Pierwszy samolot braci Wrightów ujrzał światło dzienne w r. 1903. W r. 1906 Korn dokonał szeregu udałych prób z dziedziny telewizji. W tym samym czasie Lee de Forest zbudował pierwszą lampę katodową, która jest duszą każdego aparatu radjowego i filmowo-dźwiękowego. Datę tę można uważać za chwilę narodzin radja w jego dzisiejszej formie. Z większych wynalazków i odkryć, powstałych w latach następnych wymienić należy sztuczny kauczuk (r. 1900 Hoffman Harries), insulinę (r. 1921 — Branting i Best), film dźwiękowy (r. 1922 — Masolle, Vogt, Engel), cukier z drzewa (r. 1929 —Bergius),

Ar.

—oOo—

Wiadomości radjowe

WSZYSCY DO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

W czwartek 4 bm. o godz. 21.45 dr. M. Książkiewicz przeprowadzi reportaż z gabinetu geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem reportażu będzie badanie nad węglem kamiennym, które jest wykonywane dzięki subwencjom Województwa Śląskiego. Poruszone również będą specjalne metody, które pozwalają z każdego kawałka węgla wydostać przebogate kształty paproci i skrzypów przedhistorycznych, z których ten kawałek powstał.

WYŚCIGI KONNE W POCIĄGU.

Silna walka konkurencyjna prowadzona w Anglji między poszczególnemi kompanjami kolejowemi. zmusza towarzystwa kolejowe do wynajdowania coraz to nowych sposobów uprzyjemniających podróż pasażerów. Jak wiadomo w Anglji punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby Epson, który ściąga setki tysięcy widzów W dniu wyścigu cała Anglja o niczem innem nie mówi. W roku bieżącym towarzystwa kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „Latającego Szkota“, przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radjowe, które pozwoliły pasażerom pociągu na wysłuchanie reportażu z przebiegu derby. Pozatem pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie, odbiór audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 klm. na godzinę był czysty, a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

Krwawe awantury pijackie w Grodźcu i Gródkowie

Policjant zastrzelił dwuch awanturników, dwuch poranił bagnetem

Wczoraj w nocy Grodziec był terenem krwawej awantury, wywołanej przez trzech podchmielonych mieszkańców Grodźca:

Jana Muchę, Władysława Paska i Bolesława Gryczę.

Na jednej z ulic pijana trójka, wracając z libacji do domu, poczęła się awanturować, krzycząc i przeklinając. Dyżurujący na ulicy policjant zwrócił im uwagę, aby się uspokoili i poszli do domu.

Uwaga policjanta wywołała niespodziewany skutek. Pijacy obrzucili go stekiem ordynarnych wyzwisk, poczem rzucili się na niego, usiłując go rozbroić. Wywiązała się walka.

Policjant został przewrócony na ziemię. Pijacy usiłowali mu wyrwać z rąk karabin. Nie udało się im to jednak, gdyż zdołał on zarepetować karabin i wystrzelił, raniąc jednego z napastników, jak się później okazało,

Jana Muchę.

Dwaj pozostali napastnicy, podczas dalszej utarczki z policjantem, zranieni zostali bagnetem:

Władysław Pasek w udo, Bolesław Grycza — w prawy bok.

Na miejsce awantury wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannym pierwszej pomocy. — Mucha został przewieziony do szpitala, gdzie w kilka godzin życie zakończył.

Paska i Gryczę pozostawiono na kuracji w domu. Po przyjściu do zdrowia pociągnięci oni zostaną do odpowiedzialności za wywołanie awantury.

* * *

Druga podobna awantura miała miejsce w ub. sobotę w Gródkowie. W lasach gródkowskich odbywała się zabawa, na którą przyszło kilku pijanych osobników i poczęło się awanturować.

Na zwróconą im uwagę przez policjanta jeden z nich **Piotr Rak**, mieszkaniec Gródkowa, uderzył posterunkowego w głowę.

Wówczas policjant wystrzelił z karabinu,

raniąc napastnika w brzuch.

Rana okazała się bardzo ciężka.

Rak nie odzyskał już przytomności i wkrótce zmarł.

Jedwabnictwo w Zagłębiu Dąbrowskiem

Czeladź na czele ruchu jedwabniczego

Pod przewodnictwem p. J. Sadowskiego, przy udziale kom. J. Miodyńskiego, referenta pow. inż. Zmijewskiego, przedstawiciela rolników i uniwersytetu powszechnego odbyło się zebranie w sprawie omówienia jedwabnictwa na terenie m. Czeladzi. Kwestja ta coraz bardziej absorbuje opinję publiczną i liczyć się należy z tem, że w niedalekiej przyszłości Czeladź stanie się poważnym ośrodkiem przemysłu jedwabniczego w Zagłębiu.

Akcję tę zapoczątkował uniwersytet powszechny w Czeladzi, którego próby przeprowadzone w tym kierunku dały piękne rezultaty. Wyhodowane jajeczka jedwabnicze przyniosły w wyniku niezbyt dużego nakładu pracy, sporą ilość kokonów, które spieniężono z zyskiem w Milanówku pod Warszawą. Uniwersytet powszechny na tej podstawie wysłał do Milanówka kilku słuchaczów, którzy ukończyli specjalny kurs i będą mogli zapoznać miejscową ludność z hodowlą jedwabników. Ostatnio podjęto prace w celu stworzenia spółdzielni jedwabniczej przy uniwersytecie powszechnym oraz sprowadzenia odpowiednich maszyn do przetwarzania kokonów na jedwab. Ponieważ do hodowli jedwabnika potrzebna jest duża ilość liści morwowych, na onegdajszem więc zebraniu rozstrząsano kwestję posadzenia w Czeladzi jaknajwięcej drzew morwowych. Przedewszystkiem zajęto się wyszukaniem odpowiednich terenów. Magistrat i właściciele gruntów wyrazili zgodę na oddanie pod obsadę drzewami morwowemi „Łączki“ pod Przełajem, miejskiego terenu przy granicy grodzieckiej, łęgu łąki, obsadę mostu żelaznego pod Saturnem itp. Poczynione będą starania w kierunku otrzymania zezwolenia od tow. „Saturn“ na obsadzenie drzewami około 10 mórg nieużytków obok Milowic oraz szybików: „13“ i „15“. Ogółem obliczono, iż w Czeladzi zasadzonych będzie 2000 drzew wysokopiennych i niezależnie od tego duża ilość morwy krzaczastej w formie żywopłotów, na boisku miejskiem, na wałach obok rzeki i w parku miejskim.

Dalszą akcję sadzenia morwy w Czeladzi zajmie się magistrat. W najbliższych dniach zwołane będzie zebranie zainteresowanych stron, na którem wyłoniona zostanie specjalna komisja, składająca się z przedstawiciela miasta, związku właścicieli gruntów, uniwersytetu powszechnego i komitetu niesienia pomocy biednym w Czeladzi.

Wystawa rolniczo-ogrodnicza

w Strzemieszycach

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy rolniczo-ogrodniczej w Strzemieszycach Otwarcia dokonał starosta Boxa w asyście przedstawicieli sejmiku, rolników z całego powiatu, gospodyń wiejskich oraz licznie zebranej publiczności.

Wystawa przedstawia się dość bogato. Wolny teren obok szkoły wykorzystano na urządzenie pokazu różnorodnych drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Są to szkółki drzew znanych w Zagłębiu zakładów ogrodniczych H. Dietel w Sosnowcu oraz rogożnickich zakładów tow. „Saturn“. Wspaniałe okazy drzewek owocowych t. zw. formowanych oraz wystawa owoców, jakie dają wystawione gatunki drzew — budziły duży podziw wśród zwiedzających i zachwyty, skierowane pod adresem zakładów ogrodniczych Dietla.

Wewnątrz budynku szkolnego, w szeregu sal i korytarzy, rozmieszczone zostały eksponaty dorobku rolniczo - ogrodowego powiatu będzińskiego. Można tam oglądać piękne okazy płodów rolnych, warzyw, kwiatów, drobiu, kur, kaczek, gęsi, gołębi, hodowlę angorskich królików, prowadzoną przez więzienie w Będzinie, stoisko spółdzielni rolniczo-handlowej w Będzinie, piękne roboty ręczne związku gospodyń wiejskich, a wreszcie salę olbrzymich palm i cudnych kwiatów firmy Dietel.

Całość warto zobaczyć. Niewątpliwie wystawa cieszyć się będzie dużem powodzeniem i ściągnie rolników i ogrodników z całego Zagłębia.

Rozpoczęcie prac oświatowych

wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego

We wrześniu odbywały się rejonowe konferencje kierowników i zarządów świetlic sejmikowych, na których instruktor oświatowy przy wydziale powiatowym, prof. B. Nytko, omówił obszernie program i metodę pracy oświatowej w świetlicach na rok 1934 35 zwracając uwagę na prowadzenie, zależnie od potrzeb środowisk, wszystkich form pracy, zwłaszcza na konieczność systematycznego czytelnictwa i pracy samokształceniowej. Z pośród form pracy świetlicowej najlepiej postawiona była dotychczas działalność artystyczna jak teatr i chór, w przyszłości obok tych form, prowadzone będzie czytelnictwo i samokształcenie. Na konferencjach tych osobny referat o konkursach dobrego czytania książki wygłosił prof. J. Lassota

Nad referatami prelegentów wywiązywały się zawsze b. ożywione dyskusje które w znacznej mierze przyczyniły się do dokładnego określenia zadań, programu i metod pracy świetlicowej.

Konferencje odbyły się w: Bielowiźnie, Strzemieszycach W-kich, Niwce i Żychcicach. Na dzień 14 października wyznaczony został zjazd świetlic do Czeladzi (dom ludowy na Saturnie) z urozmaiconym programem teatralno-chóralnym i sportowym.

KRONIKA

Wtorek 2 Paździer.	Dziś: Leodegara biskupa Jutro: Leodegara b. Wschód słońca: 5.23 Zachód słońca: 17.03

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 2 października.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.38. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. .25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10. Koncert zespołowy. 12.45. Listy od dzieci. 13.00. Dziennik południowy. 15.30. iWadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Muzyka lekka. 16.45. Skrzynka P. K. O. 17.00. Recital ze Lwowa. 17.25. Skrzynka językowa. 17.35. Płyty. 17.50. Skrzynka pocztowa. 18.00. Wiadomosci rolnicze. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Koncert reprezentacyjny. 18.45 Czarnowidztwo naszych reportaży. 19.00. Koncert chóru Dana. 19.20. Pogadanka aktualna. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Muzyka lekka. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 22.45. Odczyt w języku angielskim. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka lekka.

KATOWICE.

Wtorek, 2 października.

6.45—7.50 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03—12.45 Transm. z Warszawy. 12.45 Ciocia Hela opowie bajkę dzieciom młodszym (H. Reutt). 13.00—13.30 Transm. z Warszawy. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Wiadom. gospod. 15.45—18.00 Transmisje z Warszawy i Lwowa. 18.00. W. Miedniak: Gawęda wędkarska. 18.15—19.45 Program na dz. następny. 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00—22.00 Transmisje z Warszawy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Fragment z dorobku literackiego Śląska. 23.00 Transm. z Warszawy. 23.05 Płyty.

—o()o—

Z Kielc

ZASZTYLETOWAŁ PRZYJACIELA.

Onegdaj Andrzej Kusztal, lat 31 i Jan Makowski, lat 28, obydwaj mieszkańcy wsi Pogorzały, pow. koneckiego, powracając w stanie pijanym ze Skarzyska-Kamiennej, na skraju wsi Pogorzały wszczęli pomiędzy sobą bójkę.

W czasie bójki Kusztal dobył z zanadrza noża i zamordował nim Makowskiego, zadając mu kilkanaście ran.

Mordercę aresztowała policja.

—o—

(k) **Matki odnalazła policja** w związku z porzuceniem dziecka na placu Wolności w Kielcach — ustalono że matką tego dziecka jest Bednarska Józefa, lat 24, bez stałego miejsca zamieszkania ,którą przekazano władzom sądowym.

Matką drugiego dziecka jest Niemiec Helena, lat 22, mieszkanka wsi Wrocierzyna, gm. Nawarzyce, pow. jędrzejowskiego, panna, służąca.

(k) **Zagadkowa kradzież** śniegowców. Jarosław Zacharjasz, zam. w Kielcach przy ul. Leonarda 12 — zameldował, że jego ojciec Abram Jarosław otrzymał przesyłkę obuwia gumowego z fabryki w Warszawie za pośrednictwem Jankla Grinbauma, zam. w Kielcach przy ul. Bodzentyńskiej 26, przyczem po rozpakowaniu owej paczki stwierdził brak 52 śniegowców, wart. 260 zł.

(k) **Tragiczny karambol autobusu z wozem.** Na ulicy Poniatowskiego w Kielcach, autobus wojskowy, prowadzony przez kaprala Zimnego z 4 p.p. Leg. najechał na furmankę Kwietnia Andrzeja, zam. w Kielcach przy ul. Poniatowskiego 40.

Wskutek zderzenia jeden koń doznał złamania lewej nogi, zaś drugi koń, który nie doznał żadnych skaleczeń, zaciągnął furmankę z drogi na pobliskie pole.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś teatr miejski z Sosnowca wystawia w Dąbrowie w sali „Resursy" o godz. 20 m. 15 świetną komedjo - groteskę pt. „MEZALJANS" G. B. Shaw'a w 3 aktach.

—o—

BURZA NAD ZAGŁĘBIEM.

Wczoraj wieczorem przeszła nad Zagłębiem silna ulewa, połączona z wyładowaniami elektrycznemi.

Jak zawsze, zbiorniki wody nie mogły pomieścić spływających wód, które wylały na ulice, przerywając w niektórych miejscach w Sosnowcu komunikację.

Jeden z piorunów uderzył w przewody elektryczne tak zw. „malarni" teatru sosnowieckiego, skutkiem czego przewody uległy zniszczeniu. Przybyłe pogotowie straży miejskiej przeprowadziło gruntowną rewizję przybudówki w obawie zaprószenia ognia.

— Osobiste. Prezydent m. Będzina. inż. Rzeczkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

— **Rehabilitacja.** W roku 1931 głośną była sprawa, wytoczona przez dyrekcję modrzejowskich zakładów b. referentowi biura zakupów, tychże zakładów, p. Franciszkowi Piekarskiemu, o rzekome nadużycia przy dostawach. Po upływie blisko trzech lat sędzia śledczy nie doszukawszy się cech jakichkolwiek przewinień ze strony p. Piekarskiego — sprawę zupełnie umorzył. W ten sposób p. Franciszek Piekarski został całkowicie zrehabilitowany.

— **Z oświaty pozaszkolnej.** Okręgowy instruktor oświaty pozaszkolne; w kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, p. Tadeusz Kołakowski, zwiedzał w czasie od czwartku do niedzieli ub. miesiąca w towarzystwie sejmikowego instruktora oświaty pozaszk. prof. B. Nytki i obwodowego instr. ośw. pozaszk. prof. J. Lassoty, placówki oświatowe wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego, bibljoteki miejskie w Sosnowcu i Dąbrowie, kurs reżyserski w Dąbrowie, ogniska O. M. P. na Kazimierzu i inne.

KRWAWA ROZPRAWA NOŻOWA W CZELADZI.

Onegdaj wieczorem przy ul. Mysłowickiej w Czeladzi doszło do krwawej rozprawy nożowej, wynikłej pomiędzy Bajerskim a Kwapiszem zam. przy tejże ulicy.

Bajerski, posądzając Kwapisza o kradzież przemytu na niemieckiej granicy, wtargnął do jego mieszkania i trzymając w ręku nóż zadał Kwapiszowi cios w czoło.

Leżacego na podłodze w krwi Kwapisza, Bajerski pchnął jeszcze trzy razy w tył głowy i raz w szyję.

Ranny przebywa w domu na kuracji.

Poświęcenie sztandaru zw. ogrodników w Sosnowcu

Związek ogrodników polskich w Sosnowcu obchodził w ub. niedzielę uroczyście poświęcenie sztandaru. Uroczystość ta odbyła się pod protektoratem biskupa Kubiny, wojewody kieleckiego, dr. Dziadosza, starosty pow. Boxy i dyrektora referatu ogrodniczego przy ministerjum rolnictwa p. A. Girdwoya.

Poświęcenia sztandaru w kościele parafjalnym na uroczystej mszy św. dokonał proboszcz ks. kanonik Jankowski.

Chrzestnymi rodzicami byli pp.: starościna Boxowa — dyr. Gadomski, dyr. Gosiewska—dyr. W. Zillinger, dyr. Cholewicka — prez. Almstaedt, prez. Nowakowa — prezes powstańców śląskich p. L. Kalkowski, prez. Almstaedtowa — dyr. Wengris, p. Imielowa — referent ogrodniczy śląskiej izby rolniczej p. Włosik.

Z kościoła wszystkie organizacje ze sztandarami przy dźwiękach orkiestry udały się przed dworzec, gdzie prezes zw. ogrodników p. J. Nowak złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Stamtąd pochód przemaszerował do lokalu szkoły im. Praussa, gdzie odbyła się ceremonja wbijania gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru oraz wpisywania się do księgi pamiątkowej.

Przed rozpoczęciem tej ceremonji powitalne przemówienie wygłosił prezes J. Nowak. Przemówienia okolicznościowe, życząc związkowi pomyślnego rozwoju i owocnej pracy wygłosili: wicestarosta grodzki Heynar, przedstawiciel izby rolniczej w Kielcach, p. Kopczyński i przedstawiciel izby rolniczej na Śląsku p. Włosik. Z racji poświęcenia sztandaru, związek ogrodników otrzymał kilkadziesiąt depesz z życzeniami, między innemi od prezydenta m. Dąbrowy p. Kaczkowskiego, prez. m. Sosnowca p. Almstaedta, prez. m. Będzina inż. Rzeczkowskiego, dyrektora izby przem.-handl. p. Diettricha, ks. kanonika Raczyńskiego, związku tow. ogródków działkowych Rzplitej w Poznaniu, dr. Jankowskiego z Warszawy — senjora ogrodników polskich, prezesa centralnego zw. ogrodników w Warszawie p. St. Skawińskiego, komendanta okręgu zw. podoficerów rezerwy p. T. Dynera, radcy izby przem. handlowej p. R. Kryłoszańskiego, dyr. Przedpełskiego.

Na zakończenie uroczystości odbyło się skromne przyjęcie.

W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięli również udział dyr. Gosiewska, pułk. Rarogiewicz, pułk. Smelkowski, kpt. Rzepka, kom. pow. Kocuper, dyr. Cholewicki z małżonką, ks. Piwnicki, insp. Luchowiec, dyr. Zillinger, dr. Molicki, przedst. rady grodzkiej B. B. W. R. pp.: Rabsztyn, Chrabąszczewicz, Majewski i inni.

Przy tej okazji należy wspomnieć, że związek ogrodników w Sosnowcu istnieje już 17 lat. Założycielami związku byli między innymi znani dzisiaj ogrodnicy pp.: Jęczmień, J. Nowak, P. Jaros, Jakubowski i A. Sałata.

Od 17 lat związek prowadzony jest pod wytrawnem kierownictwem prezesa J. Nowaka przy współudziale członków zarządu pp.: Mierzwińskiego, St. Młynarskiego, Bol. Lebiedzkiego, J. Jarosa, Sałaty i Kołkowskiego.

Z zebrania pracowników przemysłowych i handl. w Grodźcu

W Grodźcu odbyło się zebranie informacyjno - sprawozdawcze pracowników przemysłowych i handlowych. W zebraniu wzięli również udział prezes zarządu głównego Grunwald i sekretarz p. Ostrowski.

Jedną z ważniejszych spraw była kwestja funduszów kasy pożyczkowo - wkładkowej. Kwestja ta stała się obecnie bardzo aktualną z uwagi na krążące wersje przejęcia zakładów tow. grodzieckiego przez nowych właścicieli. Dla tego też sprawa ta była żywo dyskutowana.

Zebranie zagaił prezes związku p. T. Dobrowolski, prosząc na przewodniczącego p. Grunwalda. Prezes Grunwald wygłosił przemówienie o sytuacji związku i o warunkach materjalnych rzesz pracowniczych w dobie obecnego kryzysu. Dużo uwagi prezes poświęcił sprawie funduszów kasy przezorności pracowników tow. grodzieckiego.

Fundusze kasy ulokowane są częściowo na rachunku grodzieckiego towarzystwa i wobec kryzysu, jaki to przedsiębiorstwo przechodzi — pracownicy od dłuższego czasu nie otrzymują swych wkładów. — Stan taki zmusił pracowników do zwołania zebrania.

Nie mniej żywotną sprawą dla pracowników tow. grodzieckiego jest sprawa zaległych poborów i 9 proc. obniżki płac, do której pracownicy zostali zmuszeni podpisywaniem specjalnej zgody na piśmie. W ostatniej chwili wycofują swoje podpisy, niezgadzając się na obniżkę. Zebrani oprócz powyższych spraw poruszyli sprawę mającego powstać ośrodka zdrowia w Grodźcu na miejsce szpitala i ambulatorjum. Zebrani zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu i zgłosili odpowiedni wniosek do centrali ubezpieczalni.

Z uwagi na zły stan finansowy domu zw. o czem obszernie mówił prezes p. K. Grunwald — zebrani postanowili udzielić związkowi pożyczek zwrotnych zagwarantowanych majątkiem domu związkowego.

Uchwalono również poczynić starania w sprawie zaopatrzenia bezrobotnych członków związku w węgiel i kartofle.

Katastrofa na nowobudującej się linji kolejowej Kraków—Miechów

W ub. sobotę na nowobudującej się linji kolejowej Kraków—Miechów, pomiędzy Łuczycami a Baranówką wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Maszynista Wł. Bielecki, prowadząc pociąg gospodarczy do Krakowa, najechał na stojący na torze wózek do rozwożenia kamieni, wskutek czego 2 wagony spiętrzyły się, doznając poważnych uszkodzeń.

Hamulcowy Pieczer Jan wskutek zderzenia doznał złamania nogi. Stwierdzono, że winę wypadku ponosi maszynista pociągu.

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża!

Najwyższy gatunek dowcipu w teatrze

„MEZALJANS" — komedja w 3-ch aktach G. B. Shaw'a.

Wystawiając w teatrze sosnowieckim doskonałą sztukę mistrza dowcipu i satyry, G.B. Shawa, urządził nam dyr. Gołaszewski prawdziwą ucztę humoru i wesołości, dając przytem materjał do poważnych rozmyślań nad zagadnieniem moralności w naszych czasach.

Jak każde z dzieł tak głębokiego myśliciela, jakim jest Shaw, również i ta sztuka jest próbą rozwiązania tak wielu i tak skomplikowanych zagadnień, że nie jest możliwą rzeczą omówienie ich w krótkiej recenzji.

Jest komedja Shawa niewątpliwie satyrą na mieszczańską rodzinę angielską, jest demaskowaniem tej obłudy i zakłamania, jakie cechują stosunek rodziców do dzieci.

Shaw jest mistrzem w wykazywaniu sprzeczności, w jakie uwikłał się człowiek w atmosferze kapitalistycznej moralności — sprzeczności te demaskuje za pomocą świetnych sytuacyj komedjowych dowcipów, powiedzeń i paradoksów. Każda prawie z postaci tej komedji jest kimś innym na początku, a kimś innym przy końcu sztuki, postacie te objawiają nagle zupełnie nieoczekiwane cechy charakteru, myśli i uczucia.

To odwracanie sytuacji i te niespodzianki w postępowaniu i wypowiedzeniach bohaterów sztuki, są tak śmieszne i dowcipne, że publiczność wybucha co chwila niepanowanym śmiechem. Jeżeli dodamy do tego całe mnóstwo świetnych, nadzwyczaj dowcipnych, złośliwych i jadowitych powiedzeń i dowcipów, nie dziwimy się, że rozbawiona publiczność oklaskuje żywiołowo sztukę przy podniesionej kurtynie. Można powiedzieć, że cała wartość komedji, jej istotna treść tkwi nie w zagadnieniach i nie w akcji, ale właśnie w tych przepysznych dowcipach i paradoksach.

Jeśli chodzi o wykonanie tej sztuki na naszej scenie, to trzeba przyznać, że było ono wspaniałe. Sztuka jest bardzo trudna do grania, gdyż akcja jej jest nikła, mało ożywiona, cały nacisk położony jest na djalogach. Trzeba wielkiego talentu i rutyny aktorskiej, aby wydobyć cały czar i urok sztuki z tych djalogów, aby nic nie uronić z delikatnych odcieni dyskusji, charakterów i sytuacyj scenicznych. Artyści naszego teatru wybrnęli z tych trudności zwycięsko, pokazali nam grę najwyższej klasy Gra była tak wyrównana, że nie sposób jest wskazać, kto się wyróżnił, wszyscy grali jednakowo dobrze.

Z samego charakteru sztuki wynikło, że pierwsze najtrudniejsze role przypadły Hypatji Tarleton (p. H. Zelwerowiczówna) i Janowi Tarleton (p. J. Golczewski). P. Golczewski i p. Zelwerowiczówna grali tak świetnie że byli oklaskiwani kilkanaście razy przy podniesionej kurtynie. Pani Arciszewska była doskonałą przedstawicielką t. zw. „matron", o których tyle złośliwości napisał Boy w swych „Główkach", ale która w sztuce Shawa okazuje zupełnie nieoczekiwanie najwięcej dobroci serca nieszczęsnemu socjaliście. P. J. Orchoń był wspaniały w roli rozkapryszonego, niedołężnego syna lorda, p. Gersonówna odegrała umiejętnie rolę zwarjowanej Polki, która codziennie naraża życie ze względów rodzinnych. P. Balcerzak, p. Erwan, p. Sawicki i p. Rokosowski wykonali pierwszorzędnie swe role, które były wprawdzie drugorzędne, ale wymagały od aktorów nie mniejszego talentu i wprawy, niż tamte role czołowe.

Dzięki umiejętnej reżyserji dyr. Gołaszewskiego i doskonałej grze artystów wydobyte zostały wszystkie wartości tej oryginalnej i ciekawej komedji Shaw'a.

(l.)

—o—

— Zabawa taneczna zw. strzeleckiego. Oddział konny związku strzeleckiego na Kazimierzu urządza dnia 3 bm. wielką zabawę taneczną w lokalu klubu na Niemcach.

Z Zawiercia

POŻEGNANIE STAROSTY KONOPACKIEGO.

W ub. sobotę, w salonach resursy TAZ, odbyło się pożegnanie ustępującego starosty Konopackiego, przeniesionego na takie same stanowisko do powiatu łaskiego.

W pożegnaniu wzięli udział: wszyscy urzędnicy starostwa, wydziału powiatowego, komunalnej kasy oszczędności, wójtowie i sekretarze gmin, przedstawiciel wojska, urzędu skarbowego, zarządu miejskiego, rady powiatowej, zarządu K. K. O. i inni.

Podczas przemówień wicestarosta Goroń w imieniu urzędników samorządu powiatowego i starostwa, komisarz Szczodrowski w imieniu zarządu miejskiego wręczyli staroście Konopackiemu pamiątkowe albumy, dyr. K. K. O., p. L. Masłowski wręczył upominek od urzędników KKO.

Wszyscy mówcy w przemówieniach swych podnieśli zasługi starosty Konopackiego, położone nietylko dla samorządu powiatowego, ale również dla urzędników całego szeregu organizacyj i rolnictwa, które starosta Konopacki otaczał szczególną opieką.

Wkońcu przemawiał starosta Konopacki, który podziękował zebranym, nietylko za miłe i serdeczne pożegnanie, ale również za współpracę w ciągu 4-letniego pobytu w powiecie zawierckim.

W ciągu 4-letniego swego urzędowania starosta Konopacki okazał się energicznym i dobrym gospodarzem powiatu, to też całe społeczeństwo żegna go z żalem, życząc mu na nowej placówce owocnej pracy.

* * *

Związek pracy obywatelskiej kobiet w Zawierciu żegnał małżonkę starosty, starościnę Konopacką, która była pierwszą przewodniczącą związku.

Przemówienie pożegnalne w czasie przyjęcia wygłosiła przewodnicząca zw. pr. ob. kob. dyr. H. Jakliczowa, która szczególnie podkreśliła zasługi starościny Konopackiej położone dla organizacji.

Zaznaczyć należy, że starościna Konopacka była gorącą opiekunką ochronki dla biednej dziatwy, prowadzonej przez oddział ZPOK.

W OBOZIE INTERNOWANYCH



W forcie Mac Pherson w St. Zjednoczonych władze amerykańskie osadziły w obozie koncentracyjnym aresztowanych w czasie strajku robotników - włókniarzy. Na ilustracji grupa internowanych wesoło pozuje fotografowi.

Tajemnice „cudownego dziecka"

Genialny muzyk, malarz i matematyk w 12 roku życia zakończył karjerę w.. domu warjatów

„Tajemnicą Louisville" nazywali lekarze amerykańscy Ole Petroska, dwunastoletnie „cudowne dziecko", które zostało niedawno umieszczone w zakładzie dla umysłowo chorych.

Ole Petroska jest podrzutkiem, znalezionym w 1922 roku pod mieszkaniem pewnego portjera hotelowego w Louisville. Niemowlę było ubrane w ładną bieliznę i sprawiało wrażenie dobrze pielęgnowanego dziecka. Przymocowany do koszulki list podawał imię i datę urodzenia dziecka. Z listu tego wynikało że rodzice dziecka są emigrantami rosyjskimi, zmuszonymi do wędrowania po świecie.

Portjer zatrzymał podrzutka u siebie. Do czterech lat mały Ole rozwijał się, jak każde dziecko. Gdy liczył 4 i pół roku, począł zdradzać niezwykły talent muzyczny. Słysząc muzykę, Ole wpadł nagle w stan ekstazy.

Gdy zaprowadzono go do fortepjanu, począł swemi maleńkiemi paluszkami wygrywać nieomylnie słyszaną melodję.

Melomani zainteresowali się muzykalnem dzieckiem i zaangażowali dla niego wybitnego pedagoga. Ole Petroska nie zdradzał jednak chęci do nauki, chciał tylko grać to, co słyszał.

Po upływie dwuch lat talent muzyczny dziwnego chłopca znikł zupełnie. Począł on natomiast zdradzać nieprzeciętne zdolności malarskie. Jego oryginalne akwarele zostały na wystawie odznaczone.

Lecz i ten talent nie utrzymał się długo. W ostatnich latach Ole interesował się matematyką, rozwiązując najzawilsze zadania. Ze względu na to jednak że stan jego zdrowia pozostawał wiele do życzenia, lekarze orzekli, że nie wolno mu się uczyć.

Gdy wreszcie dziwne dziecko straciło słuch i poczęło zdradzać objawy choroby umysłowej, umieszczono je w zakładzie.

Z Olkusza

POGRZEB Ś. P. DYREKTORA OTTO.

Onegdaj popołudniu odbyła się eksportacja zwłok ś. p. inż. Witolda Otto, dyrektora sp. akc. „Olkusz" przy udziale wszystkich związków i organizacyj, w których zmarły pracował. Pozatem w pogrzebie wzięły udział: zarząd i wszyscy pracownicy fabr. „Olkusz" i „Wolbrom" z prezesem Westenem na czele, przedstawiciele władz państwowych ze starostą Gliszczyńskim, delegaci sfer przemysłowych Zagłębia i Śląska, straże i tłumy publiczności.

Po nabożeństwie żałobnem w dniu wczorajszym, zwłoki zmarłego wstawiono do wagonu pociągu osobowego na st. w Olkuszu. Ś. p. Witolda Otto na peronie w Olkuszu w imieniu prezesa spółki p. Westena, pożegnał p. St Kotowicz. Fabryka żegnała zwłoki przy odejściu pociągu syreną fabryczną.

Na peronie w Wolbromiu ustawił się zarząd fabryki wolbromskiej, pracownicy i orkiestra, którzy w ten sam sposób żegnali ś. p. dyrektora Otto w Jego ostatniej podróży.

(ol) **Osobiste.** Dr. Kiciarski, lekarz pow. wrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

BEZROBOTNI W OLKUSKIEM.

Według ostatnich danych cyfra bezrobotnych na terenie pow. olkuskiego, sięga 10 tys. osób. W ciągu ostatnich 5 lat zakłady i przedsiębiorstwa w pow. olkuskiem zredukowały około 6.100 osób resztę stanowią bezrobotni, przybyli z ośrodków przemysłowych, jak z Zagłębia Dąbrowskiego i Zawiercia.

(ol) **Przyjemna zabawa, lecz przykre przebudzenie.** W tych dniach niemiła przygoda spotkała w Olkuszu sławkowianina, p. Antoniego Działacha. Działach po otrzymaniu większej kwoty za sprzedaną część swego majątku postanowił godnie się zabawić.

Po przygodnem poznaniu się z niejaką Domagałówną, zamieszkałą na przedmieściu Olkusza, Działach spędził u niej na libacji całą noc. Po przebudzeniu się nazajutrz, znalazł się w mieszkaniu sam jeden, wraz z Domagałówną znikła cała gotówka w wysokości 880 zł. O wypadku okradziony zameldował na posterunku policji w Olkuszu, która pomogła odnaleźć Domagałównę i jej przyjaciela, Cembrzyńskiego, lecz z sumy 880 zł. mogła odebrać tylko 46 zł. 60 gr.

Podejrzaną parę o kradzież pieniędzy zatrzymano.

Jacek Złęcz

FORTUNA

79.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

List był bez podpisu.

— Jesteśmy w domu!.. — wykrzyknął radośnie Wracz, skończywszy czytanie. — Ten list zabieram, resztę weź pan do swojego protokoliku — oddał Żmudzie portfel.

— Do czynu panowie — zwrócił się do towarzyszy — musimy działać natychmiast, skoro ten łotr Komar zdołał uciec.

I trzej detektywi, pożegnawszy policjantów, udali się pośpiesznie w kierunku wyjścia i lochów. Policjanci popatrzeli na siebie.

— I co ty na to wszystko, Żmuda? — zapytał towarzysza Machaj.

— A co?... — Świństwo jest i tyle!.. — Pęta się to, niewiadomo poco. Właściwie powinno się i im spisać protokulik... Razem z bandytami tu przecież przesiadywali. — Nic nie rozumiem. Tfu! — gadają o jakimś Komarze.. Słyszałeś ty co o takim?..

— Nic a nic. — To pewno jakiś pomocnik tego... — Machaj końcem buta wskazał na leżącego opryszka.

— I ja nic o nim nie słyszałem... — choć wiesz sam dobrze, że żaden ptak...

— Ech... — machnął ręką wzgardliwie komendant Machaj— szkoda tylko, że i tego Komara nie potrąciliśmy... No, nie teraz — to później — przyjdzie kryska do Matyska...

— I pomyśl, bracie... Człowiek się naraża... Ostatecznie, to przecież wielki kłopot i można życiem przypłacić, a tacy... ani nie powiedzą ci... pocałuj mnie.. tego... Co my, uważasz, z tym ścierwem zrobimy?..

— Niech tu gnije narazie. — Trzeba przysłać posterunkowych.

— Całkiem słusznie. — Chodźmy na posterunek... — spisze się protokulik... — zgodził się odrazu komendant Żmuda.

— Trzeba się jeszcze przekonać, czy on, najrawdę już kaput — zauważył Machaj — może on się tylko tak przyczaił?..

Chwilę przysłuchiwali się w milczeniu i obserwowali w blasku latarek nieruchomą, bladosiną twarz leżącego. Wreszcie zniecierpliwiony Żmuda zapytał:

— Co z nim jest?..

— Hm... zdaje mi się że... tego... żyje jeszcze... puls pracuje. Hm... tak... żyje... Widzisz ranę?.. Ciężka, ale może nie być śmiertelna... W prawą pachwinę dostał.

— No, to i lepiej, — nie będzie go z nas żaden miał na sumieniu — ucieszył się Żmuda, który, choć bardzo groźnie wyglądał, to w gruncie rzeczy był człowiekiem gołębiego serca.

Ledwie, że Żmuda domówił ostatnich słów, z ust rannego opryszka wyrwał się cichy, słaby jęk.

— Oho!.. zaczyna dychać, obudził się — zauważył Machaj — szkoda, że niema odrobiny gorzałki, albo wody.

— Eech... co to to nie... Gorzałka jest — przyznał się Żmuda, wyciągając z kieszeni nowego „szczeniaka"...

— To dobrze... daj; trzeba mu wlać trochę do gęby, — choć bandyta, ale przecież też jest człowiek — ulitował się Machaj.

Po kilku łykach Duraj otworzył oczy i zaczął głośno, boleśnie jęczeć.

— No, Duraj — przemówił do niego Żmuda — trzeba ci tego było? Sam się przekonałeś teraz, że niósł wilk, ponieśli i wilka; — nie lepiej to było żyć uczciwie, jak Pan Bóg przykazał?.. — Myślałeś, że nie damy ci rady, he?..

Bandyta milczał. Coraz bardziej rozszerzonemi oczyma wpatrywał się w groźne twarze policjantów z nienawiścią i strachem rzucając dookoła spojrzeniem.

— A jednak, żal mi, że tamten uciekł... ogromnie mi żal,— kto wie, co to był za ptaszek ten... ten Komar — ile taki jeszcze krzywdy ludziom może narobić!.. — odezwał się Machaj, ładując do wystrzelonego magazynu nowe kule.

— Jakby go poszukać, toby się znalazł, ale... niebezpiecznie. Zresztą, co mnie on obchodzi?.. Ja szukałem Duraja — i mam go. Tamten, jak mi jeszcze raz wlezie w drogę, tak samo się popadnie — z przechwałką odpowiedział przyjacielowi Żmuda.

— Hm... widzisz... strzelał do nas — to mu nie powinno ujść płazem.

— No, prawda — za to powinien wisieć — zgodził się Żmuda.

— Możebyśmy pozostawili tego, niech poleży, a tymczasem poszukamy Komara?.. Pewno się gdzie zaczaił i siedzi jak mysz pod miotłą... Ja myślę, że on kul już niema, więc nawet strzelał nie będzie?.. Jeżeli drugiego wyjścia niema.. Jak myślisz Żmuda?...

Ale Żmuda stanowczo zaprotestował.

a. c. n.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Notujemy narazie odgłosy...

Coraz częściej na łamach polskiej prasy sportowej daje się słyszeć głosy, że w naszym sporcie źle się dzieje. Dały po temu sposobność takie wypadki dni ostatnich, jak pierwsze w dziejach polskiego sportu ukaranie przez sądy państwowe piłkarza Smoczka trzymiesięcznem więzieniem „za rozmyślne uszkodzenie ciała“ przeciwnikowi podczas meczu, jak pobicie do utraty przytomności przez publiczność w Złoczowie sędziego meczu piłkarskiego, znanego sportowca Sawaryna ze Lwowa, jak lakoniczne wiadomości o bezcennych „nabytkach“, robionych przez sekcję pięściarską warszawskiej Skody, która posadami zwabiła w swe szeregi wcale niezłą drużynkę: Czortka i Kozłowskiego z Grudziądza, Moczkę II, Wystracha i Garsteckiego z Pomorza, nie mówiąc już o innych prowincjonalnych mistrzach, którymi „zaopiekowały się“ inne kluby stołeczne, dysponujące posadami. Wiele „cuchnącego“ materjału dostarczyła sprawa wciąż wałkowanego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa Np. na ostatniej konferencji prasowej z ust kierownika wyścigu i kapitana związkowego Z.P.T.K. p. Zagoździńskiego dowiedziano się, że zawodnicy polscy „kradli“ jadło i sprzęt kolarski, nawet z pod klucza, byli niesubordynowani w najwyższym stopniu i t. p. i nie usłyszano wcale zaprzeczenia, że nasi kolarze walczyli nie z zawodnikami niemieckimi, a między sobą o premje pieniężne fabrykantów rowerów... A że przytoczone wypadki są tylko charakterystyczniejszemi i jaskrawszemi przejawami tego zła, szerzącego się w naszym sporcie, więc stąd rozpaczliwy wprost ton niektórych artykułów.

Powiadają, że stwierdzenie zła, postawienie djagnozy, to połowa uleczenia. — No niebardzo. Samem badaniem i odsłanianiem ran choroby się nie wyleczy. Trzeba wskazać środki naprawy zła. — A tymczasem takich dobrych rad nie widać. Owszem ,jedno z pism stołecznych widzi uzdrowienie w dyktaturze, czy etatyzacji sportu przez państwo na wzór niemiecki. Gdy ,cała odpowiedzialność“ spocznie w jednej silnej ręce, nieobarczonej „podziałem kompetencyj, liczeniem się z głosami delegatów“ — wszystko będzie dobrze. Inne oczekują odpowiedniego wystąpienia rady naukowej wychowania fizycznego, czy związku polskich związków sportowych.

Ciekawe, że wielu przyczyny obecnego stanu w naszym sporcie dopatrujemy się... w zakazie ministerjum oświaty, zabraniającym uczniom szkół należenia do klubów sportowych. Sądzą, że przy napływie inteligentnego żywiołu do szeregów sportowców ogólny ich poziom etyczny się podniesie. I mają żal do związku związków, że z dawno zapowiadanym memorjałem do ministerjum nie występuje...

Jedno jest pewne. W sporcie źle się dzieje i praca uzdrowienia — musi być rozpoczęta od podstaw.

Dlaczego Smoczek pokopał swego przeciwnika? — bo ten przeszkadzał mu wygrać. Dlaczego krewka publiczność złoczowska zlynczowała Sawaryna? — bo pewnie „krzywdził“ jej pupilów i uniemożliwił wygraną. Dlaczego Skoda daje posady w swej fabryce bez względu na kwalifikacje fachowe? — bo chce, by jej drużyna pięściarska zdobyła mistrzostwo Warszawy, a może i Polski. I w każdym wypadku jakiegoś szachrajstwa, nieuczciwości, czy brutalności zawsze powodem ten czy inny cel.

Niema skutku bez przyczyny: usuńmy cel, a nie będą stosowane uświęcone niestety w naszych warunkach przezeń środki.

Gdyby dla kogoś nie było kwestją życia i śmierci, jeśli nie zdobycie mistrzostwa, to przynajmniej spadek z ligi, czy opłacałoby mu się łamanie kości przeciwnikowi? Gdyby grał w piłkę dla własnego zadowolenia i wyładowania swych sił życiowych, a nie o „cenne punkty“, czy nie starałby się o grę piękną i niebrutalną?

Możeby tak zaprzestać, tytułem próby, na pewien czas, rozgrywania zawodów o mistrzostwo? Możeby dać czas „wychować się“ sportowcom w atmosferze lojalnej, sportowej walki?

Sprawa to niełatwa, ale możeby spróbować. Bo tak, jak jest ,dalej być nie może, a innej rady jakoś nie widać.

Wisła - Policyjny K. S. (Sosnowiec) 10:6

Mecz bokserski między Wisłą a policyjnym K. S. z Sosnowca rozegrany w ub. niedzielę w Krakowie zakończył się wygraną Wisły 10:6 punktów.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące. **Waga musza:** Welgün (Pol.) uzyskał remis w walce z Juszczykiem (Wisła). Wynik ten krzywdzi Juszczyka, ponieważ miał on przewagę w dwuch pierwszych rundach.

W wadze koguciej: Policyjny zwyciężył walkowerem, gdyż zawodnik Wisły miał nadwagę. W spotkaniu towarzyskiem Domański I (Pol.) wygrywa zupełnie zasłużenie z młodym zawodnikiem Wisły Markiewskim.

Waga piórkowa: Mach (Wisła) lepszy technicznie i fizycznie wygrał pewnie z Domańskim II, narzucając silne tempo w pierwszej i trzeciej rundzie.

W wadze lekkiej miłą niespodziankę sprawił Pilch (Wisła), zwyciężając Kasińskiego (Pol.), dawniej zawodnika Wawelu. Była to najładniejsza walka dnia. Kasiński zawiódł, ustępując zawodnikowi Wisły pod każdym względem.

Waga półśrednia: „Mieczysławski“ (Wisła) — Banach (Pol.). Mieczysławski lepszy technicznie nie mógł się uporać z twardym i ambitnie walczącym Banachem. Wynik nierozstrzygnięty odpowiada przebiegowi walki.

W wadze średniej spotkał się Żbik (Wisła) z Marchewką (Pol.) Po pierwszej wyrównanej rundzie Żbik przechodzi do ataku ,trafiając celnie Sosnowiczanina, tak, że ten pod koniec drugiej rundy jest już „groggy“. Trzecią rundę wytrzymuje zawodnik Policyjnego dzięki wielkiej ambicji. Żbik wykazał dobrą formę. Zwyciężył wysoko na punkty Żbik.

Drugie spotkanie w wadze średniej zakończyło się wygraną Karola (Wisła) przez techniczne k. o. nad Dziurowiczem (Pol.), który nie podporządkował się orzeczeniom sędziego głównego

W wadze półciężkiej wystąpił doskonały zawodnik Garstecki (Pol.) z Majką (Wisła). Jak się wszyscy spodziewali, od pierwszej wymiany ciosów zwyciężył zawodnik sosnowiecki w drugiej rundzie przez techniczne k. o. nad słabo walczącym Majką.

Wynik ostateczny 10:6 dla Wisły. Sędziował w ringu dobrze p. Moskal, na punkty pp. Rudek i Kupfer. Widzów zgórą 400 osób.

ROBOTNICY - SPORTOWCY W SPALE.

Wielka rewja przed prezydentem Rzplitej.

Pałac pana prezydenta Rzeczypospolitej w Spale zaroił się onegdaj przy pięknej pogodzie jesiennej zgrabnemi postaciami 1.500 sportowców obojga płci. Byli to członkinie i członkowie sportowych klubów fabrycznych okręgu łódzkiego, którzy przybyli, ażeby złożyć hołd Głowie Państwa.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, w którem wziął udział pan prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką i świtą. Po wyjściu z kościoła młodzież robotnicza i zgromadzone tłumy publiczności zgotowały p. prezydentowi gorącą owację.

W południe w parku pałacowym pan prezydent spożył wspólny obiad z młodymi sportowcami.

Popołudniu odbyła się przed pałacem rewja 1.500 sportowców, zrzeszonych w łódzkich klubach fabrycznych. Pan prezydent osobiście rozdzielił nagrody za najlepsze wyniki sportowe, osiągnięte przez poszczególne kluby. — Nagrodę za gry sportowe otrzymał „I. K. P.“, za męską atletykę „K. S. Zjednoczone“, zaś za atletykę żeńską klub „Kruschender“.

Pan prezydent zapowiedział ponadto. że ufunduje nagrodę przechodnią przeznaczoną specjalnie [illegible] lubów robotniczych.

Zawody o zdobycie tej nagrody rozgrywane będą corocznie w Spale. Drugą nagrodę dla sportu robotniczego ufunduje szef kancelarji cywilnej.

Wieczorem zapalono przed pałacem ognisko, przy którem rozpoczęły się popisy gimnastyczne, gry sportowe, produkcje taneczne, występy chórów i orkiestry.

Wieczorem pan prezydent pożegnał swoich miłych gości, którzy po odśpiewaniu modlitwy wieczornej 32 wagonami odjechali do Łodzi.

Nauka nie poszła w las

Obóz treningowy dla piłkarzy

Zarząd PZPN postanowił zorganizować w Warszawie obóz dla najlepszych piłkarzy polskich, którzy brani są pod uwagę na mecze z Rumunją i Łotwą w dniu 14 bm.

Piłkarstwo polskie m tym dniu rozegra jednocześnie na dwu frontach we Lwowie i Rydze międzypaństwowe mecze .PZPN. boleśnie dotknięty porażką z Niemcami. tym razem postanowił przynajmniej w pewnej mierze, naprawić popełniony błąd.

Obóz trwać będzie od 9 — 12 bm. na stadjonie wojska polskiego, gdzie piłkarze będą skoszarowani. Podczas obozu będzie obecny kpt. PZPN. p. Józef Kałuża, który w ciągu tych trzech dni podczas meczy treningowych rozejrzy się w materjale i wystawi składy drużyn na Łotwę i Rumunję.

Do obozu wyznaczeni zostali: Łódzki KS. — Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Król, Wisła — Artur, Kotlarczyk I. Kotlarczyk II, Balcer, Pogoń — Albański, Matjas II, Niechcioł, Hanin, Legja — Keller, Martyna, Nawrot, Szaller, Cracovia — Zieliński, Ciszewski, Doniec, Pająk, Mysiak, Ruch — Peterek, Wilimowski, Urban, Włodarz, Gemza, Dziwisz, Garbarnia — Wilczkiewicz, Pazurek, Riesner, Lesiak, Haliszka, Warta — Fontowicz, Szerfke, Kryszkiewicz, Warszawianka — Makowski, Podgórze — Koczwara, Polonia — Bułanow, Szczepaniak.

W.K.S. (Wilno) i Śląsk (Świętochłowice) mistrzami grup

Rozgrywki o wejście do ligi, przeprowadzane obecnie w grupach okręgowych, dały już w dwu wypadkach ostateczne rezultaty. Mistrzostwo mianowicie w swej grupie (WKS Wilno, WKS Brześć i WKS Grodno) zdobył WKS Wilno, gromiąc swoich rywali w obu spotkaniach w stosunku ogólnym 27:1.

W drugiej grupie (Czarni, PKS (Łuck), Revera (Stanisławów) i 7 p. p. leg. (Chełm) wysunęli się zdecydowanie na pierwsze miejsce Czarni ,mając na 4 gry 6 punktów i stosunek bramek 11:3, na drugiem miejscu idzie PKS (Łuck), który na 4 gry ma 4 punkty i stosunek bramek 9:10.

W grupie Śląsk — Kraków — Zagłębie jest sytuacja podobnie, jak i w grupie pierwszej, rozstrzygnięta. Mistrzostwo zdobył tu Śląsk, mając na 3 gry 6 punktów i stosunek bramek 12:4 przed Unją (Sosnowiec) 2 gry 1 pkt., 1:5, i Grzegórzeckim K.S. (3 gry, 1 pkt. i stos. br. 5:8).

Sytuacja w grupie czwartej wyjaśni sę prawdopodobnie w najbliższą niedzielę w Poznaniu, gdzie z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia Legji odbędzie się decydujący mecz o mistrzostwo w tej grupie ŁTSG (Łódź) — Legja. Narazie prowadzi Legja, mając 4 gry 8 pkt. i stos. br. 19:2. przed ŁTSG, które ma na 5 gier 8 pkt. i stos. br 18:2

Wyniki ostatnich meczów są następujące: **ŁTSG (Łódź) — Gwiazda (Warszawa) 7:0 (1:0), Revera (Stanisławów) — 7 p.p (Chełm) 2:0 (2:0), Czarni (Lwów) PKS (Łuck) 3:0 (1:0), Legja (Poznań) — Gryf (Toruń) 7:0 (4:0).**

LEHTINEN ZWYCIĘŻA NA 5 KM. W WARSZAWIE.

W drugim dniu zawodów z udziałem Lehtinena i Petersena, którzy startowali w biegu na 5 klm. zwycięstwo przypadło w udziale Lehtinenowi w czasie 14 min. 57.6 sek. Drugi był Petersen w 15 min. 03.6 sek., trzeci Noja (Poznań) 15 min. 08.4 sek. Kusociński spowodu silnej kontuzji nogi nie startował. Zasługuje na wyróżnienie znakomity czas Noji, który wybija się na czoło długodystansowców polskich.

Kusociński po ostatnim wypadku podczas zawodów został powtórnie zbadany przez lekarzy, którzy stwierdzili wyraźny wysiąk w lewem kolanie i nakazali mu przerwanie treningów. Kusociński przystąpił od wczoraj do kuracji, która polegać będzie na okładach i djatermiach.

× **Mistrzostwa Polski w trójboju kobiecym i pięcioboju męskim.** Na stadjonie w Chorzowie odbył się w ub. niedzielę pięciobój panów o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce w pięcioboju zdobył Lokajski (KS. Warszawianka Warszawa), osiągając 3:759 105 pkt. przed ogólnym faworytem Pławczykiem z AZS warszawskiego.

Mistrzostwo w trójboju pań zdobyła, jak było do przewidzenia Kwaśniewska z Łodzi, która wysunęła się na czoło dopiero w ostatniej konkurencji — w rzucie oszczepem, zdobywając 187 pkt. przed Sikorzanką (Stadjon) 162 pkt.

OLBRZYMI POŻAR TERENÓW NAFTOWYCH W NIEMCZECH.



Na stronicy 2-ej donosimy o pożarze szybów naftowych w Niemczech. Na zdjęciu płonący szyb.

NIEZWYKŁY REPORTAŻ RADJOWY.



Na lotnisku w Saacken pod Berlinem przeprowadzono pierwszą próbę radjowego reportażu przy skoku ze spadochronem. Na zdjęciu śmiały skoczek w momencie zeskakiwania ze skrzydła samolotu.

Ofiary na powodzian

Ochotnicza Straż Pożarna F-my C. G. Schön wpłaca w administracji na powodzian zł. 14.64 (czternaście złotych 64 gr.).

——o()o——

HUMOR.

PREZENT.

— Chciałbym wybrać krawat dla męża na prezent imieninowy.

— Pani wybaczy, ale mamy na kładzie tylko wyższe gatunki.

WYMOWA PROFESORSKA.

— A więc, moi panowie, Napoleon byłby niemożliwy do pomyślenia, gdyby nie jego ojciec...

USPOKOIŁ.

Pasażerka, która pierwszy raz jedzie samolotem, pyta pilota:

— Czy pan już dawno jeździ?

— Dziś drugi raz po rocznej przerwie.

— A dlaczego pan przez rok nie latał?

— Spadłem z maszyną i połamałem sobie żebra.

SŁOWO SIĘ RZEKŁO.

Z samochodu została tylko kupa żelastwa. Cudem z katastrofy ocalały pasażer podnosi się z rowu i mówi do niemniej cudownie ocalonego szofera:

— Nie chcę wyzyskiwać pańskiego nieszczęścia i chociaż nie dojechałem nawet do połowy drogi, ma pan tu 50 złotych za kurs z Warszawy do Radomia.

— O, przepraszam, reklamuje szofer – umówiliśmy się do Radomia i spowrotem.

KŁOPOTY ZDRADZONEGO MĘŻA.

— Teraz, gdy przekonałem się o zdradzie Jadwigi, nie wiem kogo zabić: czy ją? czy siebie? ich dwoje? czy nas dwoje? jego? czy mnie? czy nas troje?

ZGRYŹLIWY MĄŻ.

— Powiedz mi, mężusiu, co ty widzisz brzydkiego w tej sukni?

— Ciebie.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POSZUKUJĘ obsługaczki na przychodnie. Zgłaszać się zaraz Będzińska 38 m 1

POTRZEBNA SŁUŻĄCA do wszystkiego. Wymagane długoletnie świadectwa. Sienkiewicza 8 Dr. Lewicki.

PIERWSZORZĘDNA manicurzystka ondulatorka potrzebna od zaraz. Zajdman Będzin. Modrzejowska 43.

SŁUŻĄCA uczciwa umiejąca gotować ze świadectwami potrzebna od zaraz. Będzin, Kościuszki 16 m. 4.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SKŁAD paszy sprzedam w dobrym punkcie. Wiadomość „Expres“.

NOWĄ budkę w dobrym punkcie z urządzeniem i towarem sprzedam vis a vis Rzeźni w Dąbrowie. Żelezik.

BUDKĘ odstąpię przy ul. Sieleckiej 29.

ZGUBIONE DOKUMENTY

KAZIMIERZ BORYCZKO zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U Sosnowiec, którą unieważniam.

JANKIEL GROSMAN zgubił kartę rzemieślniczą na szewstwo, wydaną przez Starostwo w Olkuszu.

ZAGINĄŁ francuski dyplom honorowy kroju i szycia na imię Wiśniewska Elżbieta. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem do administracji lub ul. Tylna 16 m. 12.

KONSTANCJA DUDA z Józefowa zgubiła książeczkę obrachunkową zapomogową wydaną przez Modrzejowskie Zakłady.

WADAS WIKTOR zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Rabsztyn, który unieważnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.